Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru 10 gr.

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł z dostawą. Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Edward Olszewski.
Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz I p. drzwi Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 50 zł, 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 12·50 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. od słowa, najmniej za 2 zł.

Rok V. Brzeżany, 15. stycznia 1936 r. Nr. 1.

Jednością silni.

Któż z nas nie pamięta tej starej opowieści o konającym ojcu, który na wiązce prętów wykazał synom swoim siłę i potęgę jedności oraz słabość wysiłków nieuzgodnionych? Stara jak świat jest prawda, opierająca siłę na zgodzie, a z nieufnością patrząca na wszystko, co pozbawione jest spójni i jedności. Stara prawda, — a jednak wciąż nowa. Wieszcz nasz ją zgłębił, kiedy młody rzucił młodym hasło — »RAZEM«, a w dekalogu swoim[1]) uczył naród jak »wiązać wierzchołki drzew«, jak »wiązać rozumy«. Wódz nasz w nią wierzył, wyrażając przekonanie, że »złączeni i silni jednością wyjdziemy z walk zawsze godni naszej wielkiej przeszłości«[2]).

Niema epoki, w której odwieczna prawda przestała by być żywą i świeżą, niema terenu na którejby stwierdzić się dało znaczenie głębokie dwu wyrazów »j e d n o ś c i ą s i l n i«.

Dziś nam ta siła jedności potrzebna niemniej niż kiedyindziej. Ożywieni najlepszemi chęciami służenia dobru wspólnemu, jakiem jest Państwo, przekonani do głębi, że »niema szczęścia w domu, jeśli go niema w Ojczyźnie«, kierujemy pracę naszą i wysiłki na drogę, wiodącą do wrót potężnego gmachu mocarstwowej państwowości polskiej. A wiemy, że tę państwowość tworzy zdrowy duch poczucia obywatelskiego, że ją podtrzymuje moralna i fizyczna tężyzna społeczeństwa, że jej podporą równowaga gospodarcza, siłą — warsztaty pracy życiem tętniące, a skrzydłem opiekuńczem — wojenne pogotowie. Organizujemy, albo już zorganizowaliśmy związki i towarzystwa, odpowiadające najistotniejszym potrzebom życia społecznego, służymy im pracą, na jaką nas tylko stać, a nieraz i większą, przekraczającą miarę naszych sił.

I w naszym powiecie pracuje cały szereg organizacyj polskich. Liczne one i zróżnicowane, jak zróżnicowane jest życie społeczne. Służą celom, które nazwaliśmy wyżej tworzywem państwowości polskiej, jej podporą, siłą, skrzydłem. Znaczenie ich, mające wagę wielką w całem Państwie, podkreśla jeszcze szczególnie położenie Brzeżan na kresach. Cel, ku któremu te organizacje idą, zawsze wspólny, choć ścieżki w różnych wiodą kierunkach. Temu celowi służymy wszyscy z pełną świadomością, że organizacje nasze — to odcinki pracy społecznej obywatela polskiego, że one w sumie dopiero tworzą całość. Każda organizacja to niejako sekcja tej pracy zbiorowej. Istnienie takich »sekcyj« wynika z konieczności podziału pracy, gdyż bez niego nie może rozwijać się życie zbiorowe. Ale zespół, pracujący na zasadach podziału czy też przydziału pracy, nie może spełnić swego zadania bez porozumienia się i współdziałania. Gdzie tego porozumienia niema, nieraz jedna rzecz wykonana będzie kilkakrotnie, może i rozbieżnie, a inna odłogiem będzie leżała. Praca nieskoordynowana wykazuje w jednym kierunku przerost, w drugim niedociągnięcia, a może i szkodliwą niezgodność. Scalenie pracy społecznej jest potrzebą nieodzowną. Ono winno być hasłem dnia naszej działalności obywatelskiej. Hasło to głosi »Polski Międzyorganizacyjny Komitet Porozumiewawczy«. Chce on zespolić pracę polskich organizacyj, wzmocnić je poczuciem siły zbiorowej, usprawnić ich działalność przez wzajemny wpływ i współpracę. Komitet podejmuje pracę w głębokiem przeświadczeniu, że hasła jego znajdą żywy oddźwięk w szerokich warstwach społeczeństwa, a działalność jego daleko idące poparcie. Wszystkie organizacje polskie »złączone i silne jednością« znajdą się pod jednym sztandarem. Na imię mu — Dobro całości.

R. S.

[1]) A. Mickiewicz — Księgi pielgrzymstwa polskiego. [2]) J. Piłsudski — Rozkaz powitalny po połączeniu Brygady.

Refleksje nad refleksjami.

Ze wstępnego artykułu »Głosu Brzeżańskiego«, zamieszczonego w grudniu r. ub. p.t. Refleksje Komitetu Wydawniczego Głosu Brzeżańskiego, dowiadujemy się o sytuacji, w jakiej znachodzi się jedyne polskie czasopismo na terenie brzeżańszczyzny.

Refleksje te, odtwarzające jasno faktyczny stan rzeczy, nasuwają cały szereg pytań, a przedewszystkiem dlaczego? Dlaczego na 103.824 mieszkańców powiatu jest tylko 750 czytelników, co stanowi zaledwie 0,7 proc., a zdaje się, że po odrzuceniu czytelników, korzystających z darmochy, tak dziś rozpowszechnionej, procent czytelników znacznie by się jeszcze obniżył.

Nic też dziwnego, że Komitet redakcyjny przed nastaniem nowego roku stanął wobec zagadnienia — być, albo nie być. — Z zadowoleniem jednak witamy decyzję, przedłużającą żywotność naszego pisma regjonalnego, odtwarzającego obraz życia społeczno - kulturalnego oraz gospodarczego brzeżańszczyzny.

Stając w podobnej sytuacji u progu nowego roku, winniśmy się nad tą sprawą nieco głębiej zastanowić.



Przedewszystkiem winniśmy wniknąć w przyczyny, z powodu których »Głos Brzeżański« w ciągu swego czteroletniego istnienia nie zdobył należytej ilości prenumeratorów. Zdaje się, że ogólne zubożenie nie jest jedną z głównych przyczyn małej ilości prenumeratorów, gdyż jak czytamy na innem miejscu, są między zalegającymi z prenumeratą i tacy, którzyby ją bez uszczerbku własnych budżetów mogli wyrównać. Wynika stąd, że przyczyny tkwią gdzie indziej i inne, jak ubóstwo, mają podłoże. Jedną z powyższych przyczyn jest przyzwyczajenie się do darmochy, a ponadto widoczny jest w tem brak zrozumienia dla potrzeby czasopisma własnego, ilustrującego własne potrzeby i niedomagania. Widocznie za długo obracaliśmy się wokoło pojęć ogólnych, oderwanych, z życiem własnem nie związanych. Pozatem istnieje cały szereg innych przyczyn, których nie sposób jest wyliczać z uwagi na to, że są one różnorodne, wielobarwne i regjonalne. Lecz mimo tyloprzymiotnikowego ich określenia, mają one jednak jakąś wspólną cechę, którą nazwiemy po imieniu. Jest nią praca społeczno-oświatowa. »Jakich nas wychowaliście, takich nas macie«, oto sąd, jaki wydał jeden z młodych pracowników społecznych po dyskusji, toczącej się pod kątem, kto więcej pracuje, starzy, czy młodzi. Z tego krótkiego oświadczenia wynika, że w naszych wysiłkach na niwie pracy społeczno-oświatowej istnieje dość poważny rozdźwięk między starszem pokoleniem, którem dziś w życiu codziennem przestano się zajmować, a pokoleniem młodszem, któremu poświęca się maksimum czasu, a nawet pieniędzy, a wyniki — statystyka. Nie dziwmy się, gdyż ta w obecnej dobie stała się najmodniejszym miernikiem wszystkich poczynań. Troska o prawdziwą kulturę zeszła na... cyfry. Potrzeba słowa drukowanego o treści wartościowej zeszła na plan drugi, natomiast polityka i senzacja znalazły się na miejscu dominującem. Młodzież nasza dla spraw takich, jak konieczność zwiększenia prenumeraty, nie wykazuje należytego zrozumienia, bośmy ją, wychodząc — nie w każdym wypadku z słusznego założenia - »wy dajecie czas i wysiłek, a my damy pieniądze« - przyzwyczaili do darmochy; mało, ale ta sama młodzież w wielu wypadkach niczego nie daje, a za najmniejszy wysiłek dla własnej organizacji każe sobie w różnych formach płacić, a w przeciwnym razie grozi bojkotem. Starsi — ci znów pozostawieni sami sobie, gwarzą to o tem, to owem, lecz potrzeby pisma drukowanego nie wyczuwają, bo albo to poziomem swoim jest dla nich nie dostępne, albo też zagadnienia w niem poruszane, są nie rozumiane względnie po swojemu zrozumiane.

Regjonalizm, który jest tak ważnym czynnikiem wychowawczym na wsi, zatracił swoisty charakter, bo różnego rodzaju zgeneralizowane programy każą postępować nie zawsze zgodnie z tradycją okolicy. Ogrom pracy, spoczywający w zasadzie na barkach jednego nauczyciela, temi właśnie programami skrępowanego, nie daje mu możności postępowania takiego, jakie w danym wypadku uważałby za stosowne. Zjazdy znów, które mogłyby nie jedną bolączkę z życia w organizacjach osunąć, organizowane są w ten sposób, że na wstępie są rozpatrywane różnego rodzaju zagadnienia natury formalnej, a praca społeczno - oświatowa jako najważniejsze zagadnienie, tradycyjnie znajduje się na szarym końcu. Znudzony uczestnik zjazdu rezygnuje wreszcie z dyskusji, a wytworzony stan trwa w nieskończoność. Dalsza przyczyna braku zrozumienia dla potrzeb własnych tkwi w tem, że wysiłki nasze są rozproszkowane po bardzo licznych organizacjach, w których znów nie mówi się o potrzebach regjonalnych, tam bowiem toczą się walki, czy jak to inni nazywają wyścigi cyfr, ambicją bowiem prezesa jest, by właśnie jego organizacja była jak najwięcej upstrzona cyframi. Oświata ogółu społeczeństwa, zdaje się, że poza TSL. niewiele innym organizacjom leży na sercu.

Nie dziwmy się, że w takich właśnie warunkach głos własny, »Głos Brzeżański«, stał się głosem wołającego na puszczy.

To jednak nie powinno nas zrażać, ale motywy, przytoczone we wspomnianym artykule wstępnym, winny nam z nowym rokiem otworzyć oczy na tkwiące w nas zło.

Ziemia brzeżańska, która wydała tyle bohaterów, z której pochodzi najwyższy dostojnik sił zbrojnych, generalny inspektor generał Rydz - Śmigły, winna dziś właśnie wykazać największą żywotność, a »Głos Brzeżański«, informujący nas o tej żywotności, winien znaleźć się pod każdą strzechą wiejską, a zapewne wówczas i muzeum brzeżańskie zdecyduje się na prenumeratę »Głosu Brzeżańskiego«. Dla rozpowszechnienia jak najszerszego własnej, regjonalnej gazetki, stańmy z nowym rokiem w szeregach szczerych orędowników »Głosu Brzeżańskiego«. Im powszechniejszy on będzie, tem głos jego będzie silniejszy i skuteczniejszy.

Jan Biszko.

Wiec oświatowy T.S.L. w Brzeżanach.

W dniach 19 i 20 października 1935 r. odbył się w Krakowie Walny Zjazd TSL., na którym złożono sprawozdanie z pracy, świadczące w swoich konkretnych wynikach o zasługach towarzystwa na polu budzenia poczucia narodowego wśród społeczeństwa polskiego kresów wschodnich. Po zjeździe rozeszło się po kresach wezwanie do dalszej pracy nad uświadomieniem narodowem ludnoności polskiej.

W imię tych haseł Koło TSL. w Brzeżanach, pozostające pod kierownictwem prezesa dr. Ł. Fudalego, urządziło 8 XII. 1935 r. wiec oświatowy, na który złożyło się zagajenie prezesa i referat prof. W. Janczyszyna pt. Cele i zadania TSL. w dobie dzisiejszej. Prezes w swojem zagajeniu przedstawił zamiary i plany zarządu Koła w Brzeżanach, które w oparciu o społeczeństwo polskie, chce plan swój realizować.

Prof. Janczyszyn w referacie omówił zadanie i zasługi TSL. w okresie niewoli i następnie w Polsce Odrodzonej, ilustrując cyframi i przykładami wysiłki i wyniki prac. Stwierdzić trzeba, że TSL. pracowało i pracuje z niesłabnącą energją — mogąc się poszczycić pięknemi rezultatami swej działalności.

Z przykrością jednak stwierdzić należy, że społeczeństwo polskie Brzeżan — aczkolwiek opłaca regularnie wkładki — w małym stosunkowo stopniu interesuje się pracą TSL., czego dowodem była b. mała liczba obecnych na wiecu.

A przecież to wielce zasłużone towarzystwo, wziąwszy dawno na siebie ogrom pracy, z wielkim pożytkiem dla Państwa do dziś dnia pracuje.

Wskazaną jest tedy rzeczą, ażeby całe społeczeństwo polskie — popierało Towarzystwo przez udzielanie mu pomocy materjalnej -- przez udział czynny w pracach Koła miejscowego — i udział w imprezach, organizowanych przez Koło. Jeden mamy wspólny cel — a jemu na imię — Polska — wielka — mocarstwowa. Tę »Mocarstwową Polskę« budować mamy wszyscy — w myśl słów Piotra Skargi:

»Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszytko się dobre zamyka«.

Z Polski i ze świata.

„R.N.“ »Budżet Polski na rok 1936/37 przedstawia się następująco: dochody 2,237.171 tys. zł, wydatki 2,237.121 tys. zł.

Min. Opieki Społ. wydało roporządzenie, zabraniające, młodzieży i kobietom wykonywania robót niebezpiecznych i niszczących zdrowie. Obowiązywać ono będzie już od dnia 26 kwietnia 1936.

Firma H. Cegielski wykonuje parowozy dla Chin. Polski przemysł metalowo-przetwórczy zdobywa nowe rynki zbytu i nowe możliwości rozwoju.

W Polsce jest 265 karteli. Obecnie kilkanaście z nich rząd rozwiązał.

W Skalmierzycach, w ogrodzie Kanznego, znajduje się 3-letnia jabłoń, na której w ub. r. po raz drugi dojrzewał owoc,

We Włoszech, w Hiszpanji i miastach południowo-amerykańskich, a nawet w niektórych Ameryki Półn., wymierzane są kary aresztu za publiczne całowanie się.

Mordercy cara Mikołaja II. kończą życie tragicznie. Już trzeci z nik Jakawiew W. spłonął żywcem w samochodzie w okolicach Moskwy.

W Azji powstało nowe państwo z oderwanej od Chin Mongolji Wewnętrznej. Obejmuje ono obszar około półtora miljona km². (4 razy większe niż Polska).

W Abisynji istnieją trzy rodzaje zawierania małżeństw: próbne, dwuletnie i śluby religijne na całe życie.

Gubernator Nowej Walji Mr. Stevens otrzymał manuskrypt na ziarku ryżu z tekstem błogosławieństwa w 27 słowach«.

Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił 13 bm. wyrok w procesie o zamordowanie śp. ministra Bronisława Pierackiego, skazując głównych oskarżonych: Banderę, Łebeda i Karpyńca na karę śmierci, zamieniając ją na podstawie amnestji na dożywotnie więzienie, resztę oskarżonych na więzienie od lat 7—15 lat z utratą praw obywatelskich na odpowiedni okres czasu.

Poza zdemaskowaniem zbrodniczej działalności O.U.N. na terenie naszego państwa, przeprowadzona rozprawa sądowa dostarczyła dowodów, że terorystów popierał finansowo i moralnie rząd Litwy, a na terenie Czechosłowacji działalność OUN. jest jawnie popierana przez władze czechosłowackie. Fakt powyższy winien wywołać żywą reakcję społeczeństw europejskich, a sprawą winna zająć się Liga Narodów, jak to miało miejsce po zamachu marsylskim na króla Aleksandra i premjera Barthu, by raz położyć koniec terorowi.

Na froncie abisyńskim toczą się walki na zachód i na wschód od Makalle, ważnej pod względem strategicznym miejscowości, będącej dotychczas w posiadaniu Włochów. W czasie ostatnich bitew w grudniu i w styczniu zdołali Abisyńczycy wyprzeć Włochów daleko na północ, przygotowując się do dalszej ofensywy, która miałaby na celu całkowite uwolnienie terytorjum abisyńskiego od najazdu włoskiego. Tymczasem zbliża się pora deszczowa, trwająca od końca marca do początku października, która obie strony zmusi do zaprzestania działań wojennych aż do jesieni. Jeżeli więc Włosi nie przyśpieszą działań wojennych i nie rozgromią Abisyńczyków, to wojna przeciągnie się do następnego roku, pociągając z obu stron olbrzymie straty w ludziach i kosztach. Już dziś trzeźwi finansiści i ekonomiści przepowiadają Włochom całkowitą ruinę gospodarczą, a zatem i klęskę. Mussolini jednakże z zadziwiającym uporem wysyła na front coraz to nowe transporty wojsk, sprzętu wojennego i broni. Dotychczas jednak Włosi nie mogą poszczycić się żadnym poważniejszym sukcesem wojennym. Obok trudności terenowych, klimatycznych, obok sankcyj gospodarczych i nieprzyjaznego stanowiska potężnej Anglji, także dezercja wśród wojsk europ. i zdrada wojsk poborowych, coraz częściej się pojawiająca, stoją na przeszkodzie skutecznej akcji wojskowej Włoch. Tymczasem w Paryżu, Londynie, Rzymie i Genewie toczą się zakulisowe pertraktacje, mające na celu zażegnanie wojny, która z kolonjalnej, może stać się bardzo szybko wojną europejską. Ponieważ Mussolni jest nieustępliwy, przeto Anglja, popopierana przez Stany Zjednoczone, żąda zaostrzenia sankcyj gospodarczych przez zakaz wywozu do Włoch przedewszystkiem nafty, co sparaliżowałoby odrazu akcję wojenną Włoch, a zdaniem Francji rozpętałoby nową wojnę światową.

Plebiscyt w Grecji wypadł bardzo korzystnie dla idei monarchistycznej. Prawie cała ludność głosowała w dniu 3 listopada za monarchję, spodziewając się, że powrót królau łatwi zwalczanie kryzysu gospodarczego i nędzy kraju. Niezłomną ostoją republikanizmu okazała się tylko wyspa Kreta, której mieszkańcy są zagorzałymi zwolennikami Venizelosa. Po króla, bawiącego na wygnaniu w Londynie, wyruszyła specjalna delegacja, która wręczyła monarsze oficjalne zaproszenie na tron. Król Jerzy II. wrócił już do Greci przez Francję i Włochy. Z Włoch odbył król dalszą podróż okrętem wojen-

---

Ferdynand Stättner.

Brzezańszczyzna przed 5-cioma wiekami.

3).

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 23-24 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 31 grudnia 1935 r. Str. 3.

W ostatnim numerze »Głosu Brzeżańskiego« przedstawiłem szczegółowo rodzaje sądów w czasach Polski historycznej i zakres ich działania; dziś zajmę się księgami sądowemi i ich zapiskami, odnoszącemi się do Brzeżan, częściowo też mówić będę o stronach procesowych i ówczesnym przewodzie sądowym w związku oczywiście z procesem kmieci szlachcica Piotra Cebrowskiego z Brzeżan, Leśnik i Łapszyna z szlachcicem Wnuczką z Kutna. Nas obchodzą przedewszystkiem księgi sądowe grodzkie i księgi ziemskie, które odnoszą się do województwa ruskiego, rozpadającego się wówczas na pięć ziem: lwowską, przemyską, sanocką, halicką i chełmską[1]). Polskie księgi sądowe tych ziem, zawierające protokoły sądowe, wyroki i t. d. z wieków ubiegłych, znajdują się obecnie, jak wiemy, w archiwum ziemskiem we Lwowie. Zależnie od tego, której dotyczą ziemi, podzielić je można na cztery główne grupy. Brzeżańczyków, ze względu na treść i przynależność Brzeżan do lwowskiego centrum jurysdykcyjnego, interesuje w pierwszym rzędzie grupa ksiąg ziemi lwowskiej, a częściowo też halickiej. Tam bowiem rozsypane są różne sprawy procesowe, jako przedmioty stosunku procesowego, dotyczące bezpośrednio, czy też pośrednio, Brzeżan i okolicy. I tak np. na stronicy 175 XIV. tomu »Aktów grodzkich i ziemskich« znajduje się zapiska z 25 czerwca 1445 roku, ilustrująca stosunek procesowy, jaki zawiązał się pomiędzy osobą, dochodzącą w swojem imieniu drogą sądową prawa, czyli powodem[2]), w naszym wypadku szlachcicem Piotrem Wnuczką z Kutna[3]), właścicielem Pietniczan[4]), a osobą, »przeciw której dochodzi się prawa«, czyli pozwanym, w naszym wypadku, kmieciami Piotra Cebrowskiego, właściciela Żabokruk[5]), pochodzącymi z Leśnik, Brzeżan i Łapszyna i wreszcie pomiędzy sądem grodzkim we Lwowie. A więc po stronie pozwanej w naszym przykładzie »zachodzi wielość podmiotów procesowych«, bo prawo Piotra Wnuczki naruszonem zostało przez wszystkich kmieci z wsi Brzeżan, Leśnik i Łapszyna[6]), którzy zostali przez to »współpozwanymi«. Zachodzi teraz pytanie, czy Wnuczko mógł wydać pozew (dawniej wydawał pozew powód, a nie sąd) wymienionym kmieciom, to znaczy, czy mógł on zawiadomić ich o tem i wezwać za pośrednictwem lwowskiego sądu grodzkiego, ażeby stanęli przed nim w dniu 25 czerwca 1445 r. w sprawie o przestępstwo prywatne, przy którem przedmiotem zamachu byli zbiegli kmiecie Wnuczki, to jest Jakób, Tymoteusz, OlizarCzyrnyk, Wasyl, Danyło, Denys i Maksym Wasyl, syn Smolewicza, których to 7 kmieci »odbili« gwałtownie od domowników Wnuczki kmiecie Cebrowskiego ze wsi Łapszyna, Leśnik i Brzeżan, w której będą odpowiadali. Wyjaśniając teraz pytanie, czy szlachcic Wnuczko był w prawie wezwać kmieci do sądowej odpowiedzialności, należy podkreślić, że wedle Balzera:[7]) »1. Pozwanym może być ten, kto prawo drugiego przez osoby sobie podwładne naruszyć kazał (np. pan swoim sługom każe kogoś wyzuć z posiadania). 2. Pan, którego poddani nawet mimo lub wbrew jego woli cudze prawo naruszyli, odpowiadał, począwszy od wieku XVI-go, za to naruszenie. Nie było to jednak rzeczą konieczną, albowiem powodowi przysługiwało prawo pozwać samych tylko poddanych. 3. Za uszkodzenie przez zwierzę odpowiadał właściciel tegoż zwierzęcia (St. K. W.). 4. Jako pozwany stawać mógł każdy przed sądem i to nawet poddany, choćby nawet przeciw samemu swojemu panu

nym, »Helli«, którego załoga pierwsza otworzyła ogień w obronie rządu przeciw republikanom podczas słynnego buntu Venizelosa w lecie br.

Nowy rok w gimnazjum. Zwyczajem noworocznym zebrało się w dniu 1. I. 1936 w gmachu gimnazjalnym grono profesorskie i młodzież gimnazjalna — celem złożenia życzeń noworocznych dyrektorowi zakładu. Do przełożonego zakładu przemówił w serdecznych słowach senior grona prof. Paweł Kowalski. Odpowiedział mu nie mniej serdecznie dyr. Olszewski, poczem grono wzniosło trzykrotny okrzyk ku czci dyrektora. W swoich przemówieniach podkreślili przemawiający zaszczytne tradycje naszego zakładu i sformułowali obowiązki grona profesorskiego, wynikające z tego faktu. Wkońcu delegaci młodzieży (Szynalski, Linttner, Osadca VIII a, Skrzypkówna) oraz przedstawiciel absolwentów gimnazjum (Rysy) złożyli dyrektorowi głębokiem uczuciem nacechowane życzenia.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Nowy zarząd „Legjonu Młodych”, „Straży Poż”. i „Zw. Legjonistów”. Na Waln. zebraniu O. „Leg. Młodych” po sprawozdaniach wybrano komedantem Obwodu leg. Kaz. Sienkiewicza, inspektorem Obwodu leg. St. Kwaśnickiego, do Komendy weszli: R. Sawczak, A. Zdeb, Z. Obalewski, U. Frońska, St. Mazierski, Wł. Wizimirski, E Szustrowski, K. Kwiatkowski i St. Majcher. — Na Walnem zebraniu „Och. Str. Pożarnej” wybrano zarząd w składzie prez. J. Bieniawski, zast. J. Sellig, jako członkowie zarządu: A. Soboliński, C. Lubelski, dr. A. Schüssel, dr F. Pomeranc, S. Ziółkowski i P. Hetmańczuk. Z powodu zmian personalnych w zarządzie „Zw. Leg. Pol. Oddział Brzeżany”, został wybrany następujący skład zarządu: ob. Wł. Wasilkowski, St. Domaradzki, Adamczyk, Brudnicki, Beban, Kaleta, Olpiński, Żychowicz.

Opłatek Sokoli.

W dniu 6 stycznia br. zarząd Tow. Gimn. „Sokół“ urządził dla swych członków tradycyjny opłatek, który w pięknym nastroju przeciągnął się do białego rana.

Wieczór Karnawałowy T. O. M.

Tak, jak co roku, tak i w tym karnawale „Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży“ urządziło w dniu 11 stycznia w salach „Sokoła“ zabawę, która dotychczas cieszyła się zawsze opinją najlepszej i najelegantszej imprezy w Brzeżanach. Opinja ta została podtrzymana na przyszłość w całej rozciągłości. Ten, kto był na tej zabawie, nie pożałował tego i zjołał dzięki nastrojowi, panującemu na sali i doskonałej organizacji, oderwać się choć na chwil parę od szarzyzny dzisiejszego życia. Zabawa cieszyła się ogromną frekwencją, co przyczyniło się do zwiększenia dochodów i możności dalszego rozwijania się tej pięknej akcji, jaką przeprowadza TOM.

Akcja dobroczynna Oddziału P.C.K.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża rozwinął na terenie Brzeżan i powiatu szeroko zakrojoną akcję charytatywną, którą została objęta przedewszystkiem młodzież w w wieku przedszkolnym i szkolnym. W bieżącym okresie zimowym zostały udzielone następujące zapomogi:

1) „Ochronce polskiej na Marcelinie“ 50 zł. 2) „Zakładowi sierót ss. Służebniczek Najświętszej Panny Marji“ (ochronce ukraińskiej) 50 zł. 3) „Domowi sierót żydowskich“ (ochronce żydowskiej) 50 zł. 4) „Kołu Rodzicielskiemu przy gimnazjum państw.“ (na dożywianie młodzieży) 100 zł., 5) „Kołu Rodzic. przy szkole pow. żeńsk.“ 100 zł., 6) „Kołu Rodzic. przy szkole pow. męs.“ 100 zł. Razem 450 zł.

Szczególną opieką otacza Oddział PCK „Koło Młodzieży PCK,“ jako organizację, kształcącą młodzież w duchu ideologji czerwonokrzyskiej i przygotowują a przyszłe kadry pracowników społecznych na niwie humanitarnej. Aby usprawnić działalność tych Kół, przyznał im Oddział zna

---

(jak to miało zwłaszcza miejsce w wypadku, gdzie kmieć zbiegł i przez pana sądownie był poszukiwany).« Powód (oskarżyciel) Wnuczko zupełnie formalnie wezwał tedy poddanych Cebrowskiego przed sąd. Jeżeli chodzi teraz o to, w jaki sposób pozew dochodził do wiadomości pozwanego, to począwszy od XIV. w., powodowie (skarżący) wydawali pozew piśmienny, »redagowany prywatnie« przez siebie, z przywieszoną, względnie wyciśniętą pieczęcią danego sądu, dla nadania mu znaczenia nakazu publicznego, sądowego. »Doręczenie pozwu[8]) nie „mogło“ być dokonanem prywatnie, przez samego powoda lub jego prywatnego wysłannika; „musiało“ ono się odbyć za pośrednictwem sądu, a mianowicie przez woźnego sądowego«. »Dla dokonania aktu doręczenia pozwu nie udawał się jednak woźny sam do pozwanego; przybierał on nadto jeszcze jednego (jakiegokolwiekbądź) szlachcica jako świadka, mającego być obecnym przy akcie doręczenia«. Woźny taki, wspomniany w zapisce, pozwał kmieci z wymienionych 3 wsi Cebrowskiego.

Wiemy już teraz, jakie było roszczenie prawne pokrzywdzonego przez bezprawie Wnuczki, teraz zachodzi pytanie, jaki los spotkał pierwszą rozprawę (rok - termin) sądową. Otóż na rozprawę tę przybył w pierwszym rzędzie powód Wnuczko, który oskarżył ludzi Cebrowskiego o niestanie (dziś zaoczność; niestanie zachodziło wtedy, kiedy »jedna ze stron procesowych, bądź też obie«, nie usprawiedliwiły przyczyny swojego niejawienia się). W imieniu pozwanych przybył jednak pan Piotr Cebrowski, który odłożył ten rok (dzisiejszy termin), w pozwie naznaczony, na dwa tygodnie z powodu choroby, czyli t.zw. ówczas »niemocy prostej« pozwanego, czy też pozwanych. Takie odłożenie roku nazywało się »w wiekach średnich odkładem, później dylacyą«[9]) »Strona nie mogąca stanąć osobiście mogła z tego powodu (niemocy prostej!) żądać dylacyi«, nie mogła jednak tego uczynić przez zwykłego zastępcę (wówczas prokuratora), ale »przez inną osobę, specyalnie do przedsięwzięcia tego aktu wydelegowaną, która nazywa się posłem, nuntius. Takim posłem mógł być tylko szlachcic possessyonat, osiadły w tym powiecie, w którym i pozwany ma osiadłość«. Wyłania się tedy problem, jak Cebrowski mógł odłożyć jako poseł termin na 2 tygodnie, czy rzeczywiście wszyscy jego kmiecie nagle zachorowali, czy tylko jeden z nich, czy też kilku. Wedle ówczesnych ustaw wystarczało do udzielenia odkładu, by 1 z »współpozwanych« z powodu słabości nie mógł jawić się na rozprawę i zażądał dylacji. Mówi o tem wyraźnie Balzer na stronicy 104 »Przewodu sądowego polskiego«: »Jeżeli jest kilku uczestników sporu po jednej lub po drugiej stronie, natenczas każdy z nich może żądać dylacyi, choćby nawet wbrew woli innych po swojej stronie stojących; dylacya takiemu uczestnikowi udzielona uważa się tak, jak gdyby udzieloną została wszystkim uczestnikom«. Na mocy takiego żądania Cebrowskiego, wszyscy pozwani zatem otrzymali od sądu grodzkiego odłożenie roku do dnia 8 lipca 1445 r.[10])

Drugi zkolei rok, czyli termin, oznaczony został też na dzień niefortunny, do rozprawy bowiem stanął tylko powód Wnuczko, właściciel Pietniczan, nie stanęli znowu natomiast pozwani kmiecie ze wsi Brzeżan, Leśnik i Łapszyna.

c. d. n.

---

1) »Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego« napisał Przemysław Dąbkowski. We Lwowie 1921 str. 3. 2) »Przewód sądowy polski w zarysie« (Wykład uniwersytecki) nap. Oswald Balzer. We Lwowie 1935. Str. 9, 22. 3) Kutno, miasto powiatowe w woj. warszawskiem. 4) Pietniczany, dziś gromada w gminie zbiorowej Sokołówka, powiat bóbrecki, woj. lwowskie. 5) Żabokruki, dziś gromada w gminie Strzeliska Nowe, powiat bóbrecki, woj. lwowskie. 6) A. g. z. tom XIV. Str. 177. 7) »Przewód sądowy polski w zarysie«, Str. 24. 8) Ibid. str. 72/3. 9) Ibid. str. 97 — 100. 10) Patrz odn. 6!

ne zapomogi, dając tem samem sposobność do przeprowadzenia akcji charytatywnej na rzecz najbiedniejszych członków tych organizacyj. Celem obdarowania kolegów praktycznemi podarkami w dniu św. Mikołaja, otrzymały:

„Koło Młodzieży PCK. przy gim. państw." 50 zł. „Koło Młodzieży PCK. przy szkole powsz. męskiej" 50 zł. „Koło Młodzieży PCK. przy szkole powsz. żeńskiej 50 zł. „Koło Młodzieży PCK. przy szkole powsz. w Kozowej" 25 zł. „Koło Młodzieży PCK. przy szkole powsz. w Narajowie" 25 zł. Razem 200 zł.

Na odzież dla biednych uczniów przyznał Oddział: „Kołu Młodzieży PCK. przy gimn." 200 zł. „Kołu Młodzieży PCK. przy szkole męskiej" 100 zł. „Kołu Młodzieży PCK. przy szkole żeńskiej" 100 zł. „Kołu Młodzieży PCK. przy szkole pow. w Kozowej" 100 zł. „Kołu Młodzieży PCK. przy szkole pow. w Narajowie" 50 zł. Razem 550 zł.

Prócz tego udzielił Oddział zapomóg na pomoc dla najbiedniejszych: „Kołu PCK. w Kozowej" 50 zł. „Kołu PCK. w Narajowie" 25 zł. „Kołu PCK. w Binowicach" 25 zł. „Kołu PCK. w Potutorach" 25 zł. „Kołu PCK. w Płotyczy" 25 zł. „Kołu PCK. w Płauczy Małej" 25 zł. Razem 175 zł.

Łączna suma udzielonych zapomóg wynosi 1875 zł.

Cyfry te mówią same za siebie i stwierdzają, jak dobroczynna i korzystna dla powiatu jest organizacja Polskiego Czerwonego Krzyża, która w czasie pokoju dąży do zaspokojenia najistotniejszych potrzeb zdrowotnych społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, dbając o odpowiednie warunki higjeniczne, o zaopatrzenie młodzieży w odzież, o odżywianie najbiedniejszych. Niezależnie od tego, prowadzi Oddział akcję ćwiczenia drużyn ratowniczych i przysposobienia do służby, jakiej na wypadek wojny wymaga od Czerwonego Krzyża, państwo i społeczeństwo.

Ruch kombatancki.

Walne Zebranie „Zw. Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski."

Niedawno odbyło się Walne Zebranie „Zw. kombatantów żyd.." Przewodniczącym dnia obrano prof. Schleichera. Sprawozdanie z całorocznej działalności złożył dotychczasowy prezes dr. Pomeranz i sekr. Baran, który zdał sprawę z zjazdu w Warszawie. W wyniku wyborów został ponownie prezesem dr. Filip Pomeranz, wiceprezesem dr. Schimmel z Kozowej, nadto weszli do zarządu mec. Nussbaum i Baran, a do Komisji rewizyjnej radca Tadanier, prof. J. Schleicher, mgo. Lopater.

Otwarcie Sklepu Kółka Rolniczego w Kozowej.

Dzięki staraniom ks. dziekana Karola Chmielewskiego, przy poparciu miejscowego włościaństwa, w dniu 14 XII. 35 otwarto na tut. terenie sklep Kółka Rolniczego Poświęcenia nowej placówki dokonał ks. Adam Rotsch. Po dokonanym obrzędzie, w słowach gorących, apelował on do zebranych włościan, aby otwartą placówkę popierali, nietylko pieniężnie, ale i moralnie, dbając o jej szeroki zasięg wśród miejscowej ludności. Sklep Kółka liczy 80 udziałowców z czego 99% pochodzi ze sfer włościańskich. Obok sklepu mieści się świetlica Kółka Rolniczego, w której codziennie wieczorem tłumnie gromadzą się rolnicy, słuchając audycyj radjowych (Kółko Roln. posiada własny aparat radjowy). Pozatem w swobodnej pogadance poruszane bywają zagadnienia z dziedzin, interusujących tut. rolników, Ostatniemi dniami odbywa się wspólne czytanie książek z zakresu historji Polski Niepodległej.

Zrealizowanie myśli otwarcia sklepu jest dowodem, że chłop miejscowy, wbrew mniemaniu, które się tu ustaliło, potrafi zdobyć się na wyszukanie groszy na wspólny cel. Sprawienie radja i jego utrzymanie udowadnia, że i na strawę duchową grosz znajdzie się. Odbyta w dniu 8 I. br. kontrola przez powiatowego lustratora, wykazała racjonalne prowadzenie tegoż.

Nowej placówce życzyć należy z całego serca »Szczęść Boże«.

Opłatek w Zw. Strz. Oddział Zw. Strz. w Kozowej urządził dnia 5 stycznia 1936 r. o godz. 16-tej »Opłatek«, w sali T. S. L. Na opłatku byli obecni przedstawiciele towarzystw i urzędów z Kozowej. W uroczystem zebraniu wzięli udział strzelcy tut. oddziału i delegaci z pododdziałów gminy zbiorowej Kozowej w liczbie 60. Uroczystość minęła w podniosłym nastroju. Więź duchowa zespoliła strzelców i dodała im sił do dalszej pracy obyw. dla Państwa. Po opłatku odbyła się zabawa.

KRONIKA.

Na posterunku Policji Państwowej w Brzeżanach.

Gdy w państwie polskiem na zach. dawno już ustały zbrojne walki, gdy dawno oręż został złożony, to jednak tu na kresach aż do dni niedawnych nie przestały jeszcze gwizdać kule, tem groźniejsze, że przez wrogów skrycie z za węgla wysłane. Stał więc żołnierz polski na posterunku, aby bronić narodu i państwa przed wrogiem, dając często ofiarę swoje życie dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tym żołnierzem jest też policjant polski. Tu na ziemi brzeżańskiej niejeden raz wypłynęła na światło dzienne praca podziemna, a ofiarą jej padło nieraz życie w mundurze policjanta polskiego.

— — — — — — — —

Ciężkie czasy... Zredukowane pobory... Więc biedoty jest jeszcze więcej. Po zaułkach miasta, w suterenach, domów, w śródmieściu, gnieżdżą się biedne, głodne dzieci. O tem wie najlepiej polski policjant, którego oczy więcej widzą, aniżeli zwykłego śmiertelnika.

Potrzeba ratunku. Ze szczupłych dochodów cały posterunek składa się dla biednych dzieci. I oto do powiatowej komendy policji w Brzeżanach co dnia w południe ciągną maleństwa z garnkami i miskami w rączkach, bo tam bardzo dobra pani, żona nadkomisarza, przy pomocy „srogiego" policjanta rozdaje obiady.

Kuchnia, obliczona początkowo na szesnaście dzieci, dziś musi ich wykarmić pięćdziesiąt, Nadkomisarz klnie jak stary legun na czem świat stoi, ale raz ropoczęta dzieło w całości aż do końca wykonać się musi. W maleńkim holu komendy posterunku ciśnie się czereda dzieci które dostają, nietylko zupę, ale co dnia mięso i biały chleb.

Policjant pokazuje mi u jednego dziecka na nóżkach podeszwę do trzewika drutem przywiązaną, aby się trzymała — drugie dziecko znowu trzyma w rączkach duży, prosty garnek odrazu na trzy porcje obiadu, gdyż mama umarła, a tato wyjechał na zarobek, a rodzeństwo w domu nie ma nawet takich trzewików, aby je sznurkami można powiązać. Policjant i ja mamy łzy w oczach.

A dzieci coraz przybywa, coraz głośniej, wiele z nich mówi po ukraińsku, gdyż połowa to dzieci ukraińskie.

Taki to policjant polski.

Przykład godny naśladowania.

Brzeżańczycy w Polsce...

Podczas 17-tniej rocznicy walk powstańczych oddziałów wielkopolskich z wojskami niemieckiemi w dniu 27 XII. 1935 r., generalny insp. sił zbrojnych państwa, gen. Edward Rydz-Śmigły odwiedził Poznań, by złożyć tam wyrazy uznania oddziałom Wielkopolski.

Generał Rydz-Śmigły był entuzjastycznie witany przez ludność Poznania, która nie szczędziła radości na powitanie dostojnego gościa. W czasie uroczystości generał Rydz-Śmigły wygłosił do zgromadzonych podniosłe przemówienie, transmitowane przez radjo polskie na całe państwo. Przemówienienie to, ujęte nadzwyczaj głęboko i wypowiedziane donośnym głosem żołnierskim, wywarło na słuchaczach olbrzymie wrażenie.

Inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły został wybrany honorowym prezesem »Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny.«

Stanisław Olejowski został wybrany prezesem »Zw. Urzędników Sądowych Apelacji Lwowskiej.«

Tradycyjna wenta przedświąteczna odbyła się w niedzielę 22. XII. br. w sali Sokoła. Urządzało ją „Tow. Opieki nad sierotami pol.“ wspólnie ze „Zw. Strzeleckim“. Do wygrania była dziczyzna, drób, drzewo, wędliny, napoje i wiele innych pożytecznych rzeczy. Wenta udała się.

Niezmiernie ciekawe skamieliny w Brzeżanach.

W dniu 9. I. br. otrzymał uczeń gimn. Mikołaj Przesławkowski (I b) od robotnika, zajętego przy pracy w kamieniołomach koło Rurysk, arcyciekawą skamielinę, znalezioną w tychże kamieniołomach na skutek rozłupania skalnego głazu. Skamielina ta okazała się zębem rekina, który żył na Podolu w ówczesnem morzu mioceńskiem. Rekin ten dochodził do 10 m. długości [1]) i odznaczał się uzębieniem, charakterystycznem dla drapieżców. Zwierzę owo należy do podrzędu „Żarłaczy“, do rzędu „Carchariidae“. Skamielina ta, zwana „Carcharias megalodus“, jest bardzo ładną i swoim wyglądem przypomina, jakgdyby „skamieniały język“. Ząb jest bardzo wielki, szeroki, kształtu trójkątnego, o bokach ząbkowatych. Szkliwo doskonale zachowało się. Jest rzeczą znamienną, że zęby takie często spotykane są w Brzeżanach. Obecny ząb znajduje się w gabinecie przyrodniczym u prof. Stanisława Jóźwy. Takie same skamieliny posiadają prof. Kowalski i prof. Stättner.

[1]) Józef Siemiradzki, „Podręcznik paleontologji“ część I, str. 267.

Wybrańcy fortuny.

Podczas losowania wygranych pierwszej emisji 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wygrali w Brzeżanach po 1000 zł. prof Leon Krypiakiewicz i sierżant Piotr Klimaszewski, po 500 zł. radca Kazimierz Cybulski i sierżanci St. Kowalczyk, Mikołaj Mikulski i prof. Karol Tomczyk.

Członkiem Rady Wojewódzkiej w Tarnopolu wybrany został ks. Adam Łańcucki, rzym.-kat. proboszcz w Brzeżanach.

Zmiany personalne w starostwie powiatowem r. 1935

W ciągu roku 1935 nastąpiły w składzie personalnym tutejszego starostwa pewne zmiany. W stan spoczynku zostali przeniesieni: Władysław Poluchowski (podreferendarz), oraz Maks Steinklein (pomocnik kancelaryjny). Mgr. Jan Łańcucki (referendarz) został przeniesiony do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu. Do Brzeżan natomiast zostali przeniesieni, względnie mianowani: mgr. Tadeusz Sąsiedzki (referendarz) — ze starostwa w Brodach, Juljan Dziedzic (sekretarz) — por. WP. w stanie spoczynku, Antoni Marjan Fanilorowski (pomocnik kancelaryjny) ze starostwa w Tarnopolu, Eugenjusz Sienkiewicz (praktykant administracyjny II. kategorji).

Nekrolog.

Dnia 16. I. br. zmarł w Brzeżanach śp. Władysław Szymański, długoletni radny miejski. Zmarły pozostawił po sobie nieposzlakowaną opinję dobrego obywatela. Cześć Jego Pamięci!

PRZEGLĄD SPORTOWY.

W dniach od 12. XII. - 16. XII. 35. r. odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla młodzieży państw. gimnazjum na strzelnicy „Sieniawa“, zorganizowane przez komendanta powiatu PW. por. Henryka Ryżewskiego. W zawodach tych w strzelaniu na 50 m. z trzech postaw najlepsze wyniki osiągnęli na 300 możliwych punktów: I. Szynalski Zygfryd 226, II. Wacławik Ludwik 226, III. Landsman Emil 219, IV. Lewicki Mieczysław 212, V. Weiss Kazimierz 208, VI Orłowski Józef 202.

LISTY.

Załączamy poniżej list naszego wybitnego współpracownika WP. J. Sokulskiego z Krakowa, któremu dziękujemy za serdeczne życzenia dla „Głosu“ i prosimy nadal o pamięć o nas i o dalsze cenne artykuły o dawnej brzeżańszczyźnie, które tak skwapliwie i powszechnie są czytane przez prenumeratorów i współpracowników.

Z Nowym Rokiem 1936 ślemy Mu jak najserdeczniejsze życzenia.

Ślemy je też naszym współpracownikom i korespondentom działu rolniczego, których przez przeoczenie opuściliśmy w artykule wstępnym „Gł. Brz.“ Nr. 23-24 1935 r. a którzy bardzo czynnie pracowali w redakcji w tym względzie. Są to w pierwszym rzędzie inż. Jan Serafin, autor „Poradnika rolniczego“ w „Głosie“, dyr. Michał Serafin, instr. Paweł Flisak, instr. Kazimierz Schulc i dr. Ludwik Wewiórski.

Redakcja.

Kraków, dnia 13. I. 1936.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę do Pana jako do redaktora technicznego „Głosu Brzeżańskiego“, powołując się na naszą znajomość, zawartą przed kilku laty w Krakowie na zjeździe TSL.. Otrzymałem dzisiaj nr. 23 — 24 tego pisma, cieszę się, że nadal wychodzić będzie i jako stuprocentowy Brzeżańczyk życzę „Głosowi“ pełnego rozwoju, a więc finansowego powodzenia. Mam roczniki „Głosu“ niemal od początku. Przeznaczone są dla „Bibljoteki Jagiellońskiej“, która go nie posiada. Niestety widzę, że nie dość regularnie wychodzi — nie otrzymałem bowiem numeru 12-go, gdzie jest początek Pańskiego artykułu pt. Brzeżańszczyzna przed 5 wiekami, proszę zatem uprzejmie o nadesłanie tego numeru wraz z czekiem na prenumeratę za rok bieżący — a gdzie numer z 1 stycznia br.? W artykule wstępnym otrzymanego numeru z 31 grudnia jest b. ciekawa historja „Głosu“. Zwykła smutna historja każdego niemal prowincjonalnego organu, walczącego z apatją środowiska, dla którego pracuje. Będzie to wielka zasługa redakcji, jeżeli potrafi przełamać trudności i dwutygodnik utrzyma.

(Następują dalej sprawy prywatne).

Wyrazy poważania
Justyn Sokulski,
Kraków, ul. Szlak 3.

Kozowa, dnia 13 I. 1936.

Szanowna Redakcjo!

W załączeniu przesyłam moje spostrzeżenia, jakie mi się nasunęły w związku z artykułem, zamieszczonym w ostatnim numerze „Głosu Brzeżańskiego“ pt. Refleksje Komitetu wydawniczego Głosu Brzeżańskiego. O ile Szanowna Redakcja uważać będzie je za możliwe do wykorzystania, oddaję je do dyspozycji.

Rozumiejąc potrzebę czasopisma, ilustrującego nam przejawy życia społeczno-kulturalnego z terenu brzeżańszczyzny i stwierdzającego równocześnie polskość kultury na tut. terenie, jak również służącego sprawie polskiej, bo uczącego naszych kmiotków po wioskach mowy polskiej, ofiaruję na cele „Głosu Brzeżańskiego“ kwotę 10 zł., przekazując ją częściowo obecnie, częściowo 1. II. br.

Równocześnie składam serdeczne życzenia Komitetowi Wydawniczemu i pomyślnego wyniku w Jego zamierzeniach.

Z poważaniem:
J. Biszko,
referent prasowy TSL.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański — Redaktor techniczny: prof. Ferdynand Stättner.
Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.